

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rozanie 8 k. —
 Polowanie 4 k. 50
 Kwartalnie 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rozanie 12 k. —
 Polowanie 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 12 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem rs. 2 miesięcznie.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

KALENDARZYK.

Dzień: Sabina Wyznawcy i Pelagii P. M.
 Jutro: N. 7 po św., Jana z Dukli, Jana Gwałberta O.
 Wschód słońca o godz. 3 min. 52. Zachód o godz. 8 min. 17.
 Długość dnia godz. 16 min. 25. Ubytek dnia godzin 0 minut 18.

Biuro Redakcyi i Administracyi
 ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Redakcyja, administracyja i drukarnia „Dziennika Łódzkiego“ przeniesione zostały na ulicę Piotrkowską do hotelu Hamburgskiego.

Od Redakcyi.

Z powodu odbywającej się obecnie w Warszawie wystawy rolniczej i przemysłowej, zaosmyśmy prośbę do przyjaciół naszego pisma o możliwe rozpoznanie o niem wiadomości wśród przemysłowców i kupców zjeżdżających się ze wszystkich stron kraju.

Biuro Rajchmana i Frendlera przyjmują prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Łódzkiego.“ Tamże sprzedawane są pojedyncze numery „Dziennika Łódzkiego“, który jako pismo poranne przychodzi do Warszawy o godzinie 11 przed południem.

WYSTAWA rolniczo-przemysłowa.
 WARSZAWA 1885 r.

X.

7. Płody leśne i torfy.

Z czterestna wystawców grupy siódmej, czterej dali nam okazy torfu, inni zaś sadzonki rozmaite, nasiona leśne, próby szkółek i t. p. okazy płodów leśnych.

W grupie tej widzimy reprezentowanych kilka gospodarstw pierwszorzędnych w kraju, dalej kilka mniejszych, za to nie spotrzegamy ani jednego wystawcy włościanina. Wystawa zatem nie mówi, azaż też włościanin mają choćby najlepsze pojęcie o zadrzewianiu swych obszarów gospodarczych, dróg i o wartości wielkiej podobnego gospodarowania. Czy też oni wiedzą przynajmniej o tem, że im więcej drzew dokola chaty, tem mniejsze niebezpieczeństwo podczas tradycyjnych pożarów corocznych w porze letniej, choćby dla tego tylko, że ratunek przystępniejszy. Odpowiedź na to pytanie pozostawiamy osobistościom, które

w swoim czasie proszone były o zachęcanie włościan do wzięcia jak największego udziału w wystawie.

Zaznaczając jeszcze, dla ogólnego obrazu gospodarki leśnej, że według obliczeń z możliwą ścisłością dokonanych przez p. B. Aleksandrowicza, przestrzeń ogólna lasów w Królestwie Polskiem zmniejszyła się w ciągu lat pięćdziesięciu o 2,031,760 morgów, to jest, że roczny ubytek przeciętny wynosi około 39,072 morgi i że ubytek dalszy w tym stosunku w ciągu następnych lat stu, zgładziłby zupełnie powierzchnię lasów w kraju, — nabieramy ujemnego wyobrażenia o naszej ogólnej gospodarce leśnej.

Wyjątek stanowią zapewne te obszary dóbr, które nadeszły okazy na wystawę, redukują się one jednak, po odjęciu torfowisk i t. p., do liczby sześciu. To bardzo mało. Wolno nam przypuszczać, że istnieje w kraju więcej wzorowych gospodarstw leśnych, wolno też przypuszczać wprost przeciwnie, a równie wystawa tegoroczna, jak i szematy p. Aleksandrowicza przemawiają za ostatnim przypuszczeniem.

Po tej wzmiance ogólnej przechodzimy do sprawozdania.

Pomiędzy okazami gospodarstw wielkich, pierwsze miejsce zajmują szkółki leśne zarządu *księżstwa łowickiego*, z dóbr Skierniewice, Lubochnia i Radzice. Ogólna przestrzeń tych szkółek wynosi corocznie 200 do 300 prętów kw., a zalesienia sztuczne sadzonkami 1-dno i 2-letniemi w powyższych trzech leśnictwach dokonywają się rocznie na 400—500 morgach 300-prętowych. Trzeba też wiedzieć, że jeden pręt kwadratowy szkółki dobrze i starannie urządzonej, wydaje tu do 10,000 sztuk sadzonek. Na wystawie widzimy sadzonki sosnowe jedno i dwuletnie, świerkowe i modrzewiowe dwuletnie. Nasiona wystawiono tylko sosnowe i świerkowe.

Na terytorium leśnictwa Skierniewice zbudowano w r. 1880 wzorową suszarnię o 6 bębnoch, która wytusza przeciętnie korzeń szyszek dziennie i produkuje tym sposobem nasion sosnowych 2 1/2 funta, a świerkowych 4 funty dziennie. Produkcyja suszarni zużywa się na potrzeby miejscowej.

Następnie zasługują na uwagę wzorowo prowadzone uprawy sztuczne i szkółki leśne na znacznych przestrzeniach dóbr *Marcjaniec*, Stanisława hr. Zamojskiego, w guberni siedleckiej. Oprócz sadzonek drzew i krzewów do wysadzania przy drogach i

w parkach, oraz nasion, administracyja lasów maciejowickich przedstawiła narzędzia i przyrządy używane przy robotach w szkółkach i przy uprawie leśnej. Uprawy sztuczne w tych dobrach różnią się tem od upraw *księżstwa łowickiego*, że prowadzone są jako przemysł. Nasiona i sadzonki sprzedają się podług specjalnych cenników. Gorliwą pracą przy prowadzeniu szkółek odznacza się tu podlesny Jarzębowski Józef, którego nagrodził komitet wystawy listem pochwalnym i zachętą pieniężną w kwocie 100 rubli.

Prócz młodych drzew sosnowych, przedstawia właściciel dóbr *Leszno* w guberni warszawskiej, Bersohn Jan, mapę, wykazującą, że zadrzewiono w tych dobrach znaczne przestrzenie wydm piaszczystych, co jest główną zasługą tamtejszej administracyi leśnej. Pomiędzy okazami widzimy też próby uprawy drzew szlachetniejszych, mianowicie młodziutki jełony, klony, wiąz i modrzewie, wreszcie szkółki sosnowe i brzozywe.

Następne miejsce należy administracyi lasów w *majoracie boleślucickim*, generaladjutanta M. Krasnokutskiego, w guberni kaliskiej. Duże obszary tych lasów urządzone są umiejętnie, na znacznych przestrzeniach pozakładano sztuczne uprawy sadzonek różno-gatunkowych i nasion, których produkcyja zużywana bywa na potrzeby własne. Nadlesny Aleksander Paully otrzymał list pochwalny i 100 rs. zachęty pieniężnej.

Okazy szkółek leśnych sosnowych, świerkowych, jodłowych i innych, z rozmaitych lat, dalej okazy niektórych drzew parkowych i jedwabniczych, zaprodukowały dobra *Wola Trzebia* w guberni warszawskiej — właściciel Zakrzewski Feliks. Zadrzewianie sztuczne sosnowe w dobrach tych prowadzi się obecnie na kilkudziesięciu morgach; administracyja dóbr zaprasza do obejrzenia tej pracy na miejscu. Uprawy leśne w tych dobrach, według zdania znawców, odznaczają się starannością.

Zasługują dalej na uwagę sadzonki leśne i parkowe, również szkółki leśne z dóbr *Jablonna*, G. hr. Potockiego, prowadzone gorliwie przez nadlesnego Fraticiszka Herjeta, nagrodzonego przez komitet wystawowy medalem srebrnym.

Z innych, wyszczególniamy jeszcze administracyję leśną w dobrach *Solec*, Antoniego Nowosielskiego, za prowadzenie gospodar-

stwa nisko-piennego dębowego, głównie dla produkcyi kory dębowej, — sadzonki leśne z dóbr *popkowickich*, Antoniego i Józefa braci Piaseckich, w guberni lubelskiej, których staranne uprawy i szkółki leśne uzyskały medal srebrny, — wreszcie wspomniany o wystawionych egzemplarzach dziełka *Szczygięra Józefa*: „Myśliwy ze strzelbą.“ Dziełko to obejmuje zasady i wskazówki dotyczące polowania, hodowli, ochrony i rozmnażania zwierzyny; nagrodzono je medalem srebrnym. — Po za konkursie wystawili sadzonki drzew i krzewów, oraz narzędzia służące do obsługi szkółek, *dyrekcyje dróg żelaznych*: warszawsko-terespolska i nadwiślańska. Szkółki te prowadzone są celem zadrzewiania miejsc ulegających zawiejom śnieżnym przy liniach dróg żelaznych, zanoseniu przez piaski lotne, tudzież do wysadzania ogrodów stacyjnych lub osad służby drogowej. Za pieczołowitość, uznania godną, o bezpieczeństwo planów kolejowych, a zatem i pasażerów, komitet wystawowy wyraził swe podziękowanie dyrekcjom pomienionych dróg żelaznych.

Przechodząc do produkcyi torfu, zajrzeć musimy najprzód do grupy jedynastej (przemysłu drobnego) i wydobyć z tamtąd okazy torfowisk *ragbińskich*, położonych pod Łodzią, w guberni piotrkowskiej. Przestrzeń kopalni wynosi tam 50 morgów 227 prętów; głębokość pokładów torfowych 20 lokci od powierzchni. Eksploatacyja odbywa się ręcznie przez trzy miesiące letnie, za pomocą noży specjalnych i szpadli. Produkcyja roczna wynosi 6,000,000 cegiełek, przedstawiających wartość, mniej więcej, 7,000 rs., licząc po 1 rs. 25 kop. za 1,000 sztuk, których cena wydobycia wraz z ustawieniem i wysuszeniem wynosi 25 kop. Produkt zabierają z placu okolicznych mieszkańcy. Torf *ragbiński* jest ściśly, bez prasoania nawet zdolny na opał; siła jego żaru i plomienia jest średnią pomiędzy drzewem a węglem kamiennym. Produkcyja zajmują się włościanin miejscowi i okoliczni, na wydziałanych sobie kawałkach i zarabiają przeciętno po rublu dziennie. Na wystawie widzimy torf mokry, krajany, oraz suszony i prasowany do opalania maszyn. Torf ten, z własnościami lignitu, zdolny jest również na przetwory chemiczne i nawozy sztuczne. Okazy przedstawił właściciel kopalni S. Gałęcki. Produkcyja bardziej rozwinięta byłaby bardzo pożąd-

13) **Guy de Maupassant.**

YWETTA.
 NOWELLA.

Przekład z francuzkiego A. Z.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 140).

— Nie, mamu. Ten człowiek wyjdzie z tego domu, albo ja go opuszczę. Zdania mojego nie zmienię.

— I dokądże pojedziesz?... Co będziesz robiła?

— Nie wiem... mniejsza o to... Chcę żebyśmy były uczciwymi kobietami.

„Uczciwe kobiety,“ to słowa do wściekłości doprowadziły margrabinę.

— Miledzi! nie pozwalam ci mówić do mnie w ten sposób. Tyle jestem warta co i każda inna, rozumiesz? Otwartą jestem, to prawda, szcząc się tem, dlatego właśnie widuję jestem wartą od tych uczciwych kobiet!...

Ywetta z przerażeniem wyjąkała:

— O! matko!

Margrabina rozdrażniona ciągnęła dalej.

— Tak, jestem... I cóż ztąd? Gdybym ja nią nie była, ty byłabyś dzisiaj kucharką, tak jak ja byłam nią kiedyś; pracowałabyś dzień cały za półtora franka, zmywałabyś talerze, chodziłabyś po mięso z koszykiem, a za próżniactwo wypędziłaby cię twoja pani — kiedy teraz próżnujesz przez dzień cały.

Po chwili ciągnęła dalej.

— Kiedy jest się tylko służącą, biedną dziewczyną, mającą raptem pięćdziesiąt franków oszczędności, trzeba umieć wydosztać się z objęć biedy, albo umrzeć nędzarką; a dla nas służących istnieje jeden tylko sposób, rozumiesz mnie, tylko jeden.

Nie możemy zdobyć sobie bogactwa stanowiskiem lub szachrajską grą na giełdzie. My mamy tylko nasze ciało, tylko ciało!

Mówiąc to biła się w piersi, jak pokutnica wyznająca swoje grzechy; czerwona, roznamietniona, zbliżyła się do łóżka córki.

— Jeżeli jesteśmy piękne, tem gorzej, trzeba żyć z tej piękności, albo cierpieć nędkę całe życie... całe życie... tu niema wyboru.

Potem powróciła znowu do swej pierwszej myśli:

— A niby te uczciwe kobiety obchodzą się bez tego. To one są lotrzyce, rozumiesz mnie, one, bo nie ich nie zmusza. Mają pieniądze, mają z czego żyć i za co się bawić, a kochanków biorą. To one są lotrzykami.

Stąła tuż przy łóżku przerażonej Ywetty, która miała ochotę wołać ratunku, uciekać, płacząc głośno jak obite dziecko.

Margrabina umilkła, popatrzyła na córkę a widząc ją oszalałą prawie z rozpaczy, sama poczuła że ogarnia ją żal jakiś, wyrzuty sumienia, litość, wzruszenie; otworzyła ramiona i padła na łóżko, lkając gwałtownie.

Dziecko moje, dziecku! gdybyś wiedziała jak mnie płacz twój boli!

Długo tak razem płakały.

Ale margrabina nie umiała się długo martwić. Powstała i rzekła cichym głosem:

— Kochanko, tak to się dzieje na świe-

cie. Teraz my nic zmienić tu nie możemy. Trzeba brać życie takim, jakim jest.

Ywetta płakała ciągle. Cios był za nadto silny i niespodziewany, aby zastanawiać się mogła.

Matka mówiła dalej:

— Wstań moje dziecko, ubierz się i zjeżdź na śniadanie.

Ale młoda dziewczyna wstrząsała głową przeczając; wreszcie zdołała wyrzec osłabłym głosem.

— Nie mamu, nie zmienię zdania. Nie wyjdę ztąd, dopóki oni są tutaj. Ludzi tych nie chcę widzieć nigdy... nigdy... Jeżeli tu jeszcze wrócą... to nie zobaczysz mnie więcej.

Margrabina otarła oczy, zmęczona wzruszeniem i wyszeptwała:

— Zastanów się Ywetto, bądź rozsądną. Po chwilowem milczeniu dodała.

— Zresztą rób jak chcesz. Po południu przyjdę do ciebie.

Ucałowała córkę i już uspokojona poszła się ubierać.

Zaledwie matka wyszła, Ywetta pobiegła zamknąć drzwi na klucz, aby pozostała samą; zaczęła rozważać słowa matki.

Około jedenastej służąca zapukała do drzwi.

— Pani margrabina zapytuje, co ma przysłać panience na śniadanie?

Ywetta odpowiedziała:

— Nie jestem głodna. Proszę tylko zostawić mnie tutaj w spokoju.

Pozostała w łóżku.

Wie. Zawahała się. Co należało uczynić? Otworzyła drzwi i położyła się znowu. Margrabina poszła ostrożnie do córki.

— Czy lepiej ci jest teraz — zapytała półgłosem. Może zjadłabyś kilka jajek na miękko.

— Nie, dziękuję mamie.

Pani Obardi usiadła przy łóżku. Miledzi! obydwie. Ywetta leżała nieruchoma.

— Czy wstaniesz pieszczołko?

— Wstanę — odrzekła.

— Myślałam wiele dzisiaj — dorzuciła po chwili poważnie i... takie jest moje postanowienie. Przeszłość przeszłością zostać musi, nie mówmy o niej. Ale przyszłość musi być inna, albo też... wiem co mi czynić wypada. Jak na teraz zakończmy milczeniem tę sprawę.

Te słowa znicięripliwy margrabinę, która sądziła, że wszystko już jest stanowczo zakończone. Tego było już zawiele! Taka duża dziewczyna powinna była przecieć domyśleć się sama wszystkiego. Nie odpowiedziała przecieć, tylko znowu zapytała:

— Wstajesz więc?

— Tak, wstaje.

Matka ubrała ją, podała jej pończochy, gorset, spódnicę, potem pocałowała ją.

— Chcesz się przejść teraz?

— I owszem, mamu.

Zeszły na brzeg rzeki, prowadząc zupełnie banalną rozmowę.

(D. c. n.)

daną na obszernym torfowisku rąbieńskim o głębokich pokładach.

Fabryka torfu opalowego w Nowej wsi (gub. warszawska), przy pomocy 40-stu robotników i maszyny parowej 6-cio konnej, może produkować dziennie około 1,000 pudłów torfu, produkuje jednak mniej. Torfowisko nowowiejskie jest bez porównania uboższe od rąbieńskiego, pokłady na 25 morgach mają 2 do 3 łokcie grubości. Właścicielem kopalni jest W. Bajer.

Wspominamy jeszcze o okazach z torfiarni *gledzianowskiej* B. Szerszeńskiego, z produkcyą roczną około 3,000 sążni kubiicznych, okazach torfu prasowanego i tratowanego w cegielkach, którego sążeń kubiyczny kosztuje na miejscu rs. 6, — wreszcie o okazach torfu z *Werkonie*, w guberni lubelskiej, przedstawionych przez Szydłowskiemu Antoniego, oznaczonych listem pochwalnym.

Pozostaje nam jeszcze poświęcić kilka wierszy fabryce parowej przetworów wołku roślinnego w *Otwocku*, guberni warszawskiej. Okazy otwoki służą przedewszystkiem do celów dezynfekcyjnych, a jako nawozy bezwonne mają też wartość nieposlednią. Proszek otwoki, jestto produkt wytwarzany z pewnego rodzaju torfu białego, nie użytecznego do opalu, a którego włókna masytę posiadają wielką zdolność pochłaniania wilgoci, odejmując takowej wszelką woń. Ziąd też wołku roślinny otwoki nadaje się wybornie do wszelkich celów dezynfekcyjnych. W roku 1882 jeszcze pracowały w Otwocku tylko dwie torfiarnie. W następnym już roku inżynier Ciszkiwicz, jako administrator wspólni udziałowej, przystąpił do urzędzenia istniejącej obecnie fabryki, która w tymże roku uzyskała medal srebrny na wystawie warszawskiej. Analizy chemiczne spocjalistów, jako to Drów: Milicera, Nenckiego i innych, zalecają proszek otwoki jako wyborny środek dezynfekcyjny. Na wystawie tegorocznej produkty otwoki otrzymały wielki medal srebrny. Dodajemy wkońcu, że pomiędzy okazami z Otwocka widzieliśmy też próby wybornej ziemi wazonikowej.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Targi zbożowe. Sprawozdania tygodniowe (do d. 8 lipca). Temperatura w tygodniu ubiegłym była odpowiednią porze roku, deszcze częste odświeżyły ziemię tak, że stan powietrza naraz można używać. O stanie pól nadechodzą znowu pomylone wiadomości, z wyjątkiem Ameryki i szczytów Rosji. Okolice nadnadrzańskie ma grozić nieurodzaj. Wiadomość ta nie potwierdziła się jeszcze, lecz wywarła już na spekulacyę wpływ pobudzający. W Ameryce pomimo wyekszania na niedostateczne zbiory, notowania obniżyły się znów, co przesądziło zrozumieli w obec nowego przyrostu jawnych zapasów o 600,000 busz. Takowe doszły już do olbrzymiej cyfry 37,900,000 busz., w obec 14,265,000 busz. w tymże samym czasie roku przeszłego. Przemysł wzmógł zmniejszył się o 18,000 kwr. obejmował więc 128,000 kwr. czyli 10,000 kwr. mniej niż w roku przeszłym. W Anglii nie zwracano wiele uwagi na stosunki amerykańskie. Na targi wewnątrz kraju do wzięto mało a ponieważ po dłuższej przerwie wystąpiło znów znacznie zapotrzebowanie, nabywano więc z ożywieniem ładunki na wybrzeża a usposobienie pozostało niezmiennione. Lepsza pszenica rosyjska była poszukiwaną i dobre przy-

nosiła ceny, lecz inne rodzaje zboża były w niedobrym. We Francji usposobienie targów nie niegdyś równie zmianie. Na targach wewnątrz kraju z powodu szumnych donoszeń interesy rozwijały się bardzo cicho, w portach było cokolwiek więcej ożywienia, ceny jednak nie uległy zmianie, chociaż handel małą powiększył się nieco. Targi belgijskie zachowały dobrą postawę, szczególniej dla lepszych gatunków pszenicy, które nabywano z większym ożywieniem; inne artykuły przyjeżdżano cicho. W Holandyi obniżono się więcej ożywienia, zapotrzebowanie powiększyło się stanowczo, spekulacja była mniej wstrzymliwą. Zakupiono dużo żyta rosyjskiego, lecz mimo to, notowania poprawiły się nieco. Nad Renem w ogóle panował spokój, wignłość targów okazywała nieco żywy popyt, ceny jednak nie uległy zmianie. W handlu terminowym usposobienie wzmocniło się znacznie, obroty doległy większym wymiarów. Z targów południowo niemieckich skarga się na brak żytnia; dopiero w dniach ostatnich ruch powiększył się nieco i ceny podniosły się niezmiernie. W Austrii i Węgrzech handel miejscowy cierpi wstrząs wstrzymliwosci młynarzy, którzy skarga się, że mąka nie ma zbysu — ponieważ i wywóz nie powiększył się, więc handel cały idzie bardzo przewlekło. Stąg niegdyś kapna łomacz dostatecznie dobre widoki zbiorów a oprócz tego zwykły należy, że bardzo dużo żyta napływa do Czech z Rosji. W ogóle jednak podaż rosyjska zmniejszyła się w czasach ostatnich wskutek wspomnianych nieurodzajów w południowej Rosji a raczej z powodu spekulacji na niurodzaj. Oferty nie przedstawiają korzyści, chociaż z północnej Rosji donoszą o dobrych urodzajach a popyt ze strony zagranicy nie jest wiele nagły. Targ berliński zachował samodzielną postawę. Zrazu ospały, rozwinił następnie ożywioną działalność, przyczem kursy podniosły się znacznie, wywołując w dalszym ciągu realizacyę, które napowrót obniżyły poziom cen. W każdym jednak razie notowano przy końcu wyżej: pszenicy o 4 1/2 m., żyta o 3—2 m., owies o 3 1/2—5 1/2 m., kukurydzy o 2 m., mąkę o 35—25 fen., okowite 140 m. — 70 fen.

Złazo. Z Szlązka górnego donoszą: Właściciele pól w wielkich porożenieli się pomiędzy sobą, a żeby nie sprzedawać surowca po cenie niższej od 5 m. za 100 kgr. i jest nadzieja, że cena ta da się osiągnąć, gdyż ze strony fabryk tutejszych wystąpi znaczące zapotrzebowanie, które jeszcze stać musi być pokryte. Żelazo walcowane znajdujące się w magazynach wamarskich. Ceny są niższe niż kiedykolwiek przedtem; przy obecnej cenie szlacheckiej, która wynosi 95—100 m. za tonnę, jakikolwiek zysk jest niemożliwym.

Chmiel. Norymberga 4 lipca. W tygodniu ubiegłym popyt na targu tutejszym utrzymał się stało, sprzedawano dziennie 50—60 bel, który to ubytek równoważyły dowozy. Poszukiwano głównie dobrych gatunków średnich po 50—60 m.; pojedyncze bele chmielnia wirtemburskiego sprzedawano po 90 m. Wogóle targ jest obecnie w usposobieniu cichym, do czego przyczyniły się może deszcze obfite, korzystne dla plantacyi chmielu.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Opłaty dodatkowe od świadectw gildyjnych. Na mocy ukazu z d. 15 lutego b. r. wszyscy przemysłowcy i kupcy, opłacający świadectwa gildyjne I-iej i II-iej klasy, winni, poczynając od r. b., wnieść do odpowiednich kas państwowych opłatę dodatkową od wymienionych wyżej świadectw. Z mocy ukazu, gubernia piotrkowska obowiązana w r. b. wnieść 78,000 rs. opłaty dodatkowej.

Celem prawidłowego rozdziału opłat dodatkowych, utworzone zostały t. zw. komisye podatkowe; gubernialna i powiatowe. Komisya gubernialna ma zobowiązek rozdziału ogólnej sumy opłaty dodatkowej na 8 części, odpowiadających sile produkcyjnej każdego powiatu; komisye zaś powiatowe mają dokonać podziału przypadającej na każdy powiat sumy pomiędzy pojedynczych przemysłowców i kupców. Każda komisya podatkowa składa się z przewodniczącego z urzędu, 6 członków stałych i 6 kandydatów z wyboru. Obradom komisji gubernialnej przewodniczy prezes izby skarbowej; w komisjach powiatowych przewodniczący będą inspektorowie podatkowi (dotychczas nie zamianowani).

Pierwsze posiedzenie komisji gubernialnej odbyło się d. 7 lipca w lokalu izby skarbowej w Piotrkowie. Przyjeźli w niem udział pp.: A. Stange, prezes izby skarbowej, jako przewodniczący, oraz radcowie tejże izby, pp.: Tustanowski i Dmitrijew, w charakterze członków stałych z urzędu; dalej członkowie stałi z wyboru, pp.: Poznański i Grohman, przemysłowcy z Łodzi; Mayerhof ze Zgierza, Halpern z Tomaszowa, Krays z powiatu będzińskiego i Zaleski, kupiec z Piotrkowa; wreszcie kandydaci na członków stałych z wyboru pp.: Knothe, przemysłowiec z Tomaszowa, — hr. Ostrowski, właściciel cukrowni w powiecie noworadomskim, — Szwajcer, właściciel dóbr z powiatu rawskiego, — Hertz, kupiec z Częstochowy, — Kohn, kupiec z Piotrkowa i Aleksandrowicz, przemysłowiec z powiatu łaskiego. Posiedzenie komisji zagał J. W. Naczelnik guberni rz. r. st. Zinowjew.

Po długotrwałych, a wyczerpujących debatach, komisya gubernialna ostatecznie zdecydowała następujący podział sumy opłaty dodatkowej, przypadającej od przemysłowców i kupców pierwszych dwóch gildyj. Wnieść mają powiaty: piotrkowski 2,000 rs.; będziński 27,000 rs.; częstochowski 4,000 rs.; noworadomski 1,400 rs.; łaski 1,500 rs.; łódzki 38,000 rs.; brzeziński 4,000 rs.; rawski 100 rs. —razem 78,000 rubli.

Wszelkie towarzystwa akcyjne nie będą pociągane do uiszczania opłat dodatkowych. Wkrótce mają się rozpocząć czynności komisji powiatowych. Podatek dodatkowy ma być wniesionym do kas państwowych przed dniem 1 (13) października r. b.

Warszawskie towarzystwo popierania przemysłu i handlu odbyło w dniu 8 b. m. konferencyę w sprawie rozszerzenia rynków zbytu na wschodzie dla fabrykantów krajowych. Wystawa obecna jak i doświadczona firma pierwszorzędnych, przekonały dostatecznie, że nie tylko odbiorcy rosyjscy nie mają pojęcia o produkty Królestwa Polskiego, bo nawet kraj sam nie zna własnych sil produkcyjnych. Zarząd towarzystwa wystąpił przedewszystkiem z projektem wydawnictwa periodycznego anonosów o firmach krajowych w języku rosyjskim; projekt ten opracowali pp. Kiślański i Diehl. Inni projektodawcy proponowali zakładanie agentur. Po nader żywych debatach zgodzono się na sporządzenie *almanachu przemysłowego*, w rodzaju corocznych publikacyi francuzkich, w języku rosyjskim. Do wykonania pracy tej zaproszeni zostali pp. L. hr. Krasiański, Kiślański, Diehl, Szlenker, Lepert, Szafarkiewicz, Feist i Kowalski. Projektowane wydawnictwo będzie rodzajem geografii przemysłowej a za-

dokładność takowej poręczają nazwiska współpracowników, obeznanych gruntownie z rozmaitemi gałęziami przemysłu krajowego.

Wystawa rolniczo-przemysłowa warszawska kończy się właściwie z dniem jutrzejszym. Jutro odbędzie się też lowanie akcyj rubiowych przemysłu drobnego. Istnieje zamiar przedłożenia wystawy o dzień jeden, t. j. przez poniedziałek, z którego to dnia czysty dochód przeznaczony się ma na cele dobroczynne.

Łącznie z dochodami wyścigów, obliczają czysty zysk z wystawy warszawskiej na 15,900 rubli.

Dochód z dnia dzisiejszego przeznaczono w równych częściach na szkoły rzemieślnicze, kasy ziemiełnicze i towarzystwo dobroczynności.

Ważny pre Judykat. W wydziale III sądu okręgowego warszawskiego zapadła w tych dniach decyzja, która po raz pierwszy od czasu organizacyi sądowej została rozwiązana. Dozorcę dóbr nieruchomości, zajętych w poszukiwaniu sumy hypotecznej, mianowano właściciela. Ten, widząc, że przy dobrach nie utrzyma się w żadnym razie, począł usuwać i sprzedawać inwentarze, słowem, uszczuplał substancję majątku i zmniejszał bezpieczeństwo wierzyciela. Otóż właściciel dóbr został od dalszego zarządu usunięty, a na jego miejsce sąd mianował dozorcę osobą wskazaną przez wierzyciela.

Kronika Łódzka.

(—) Ofiary. Na pogorzelnów w Grodnie złożyli w naszej redakcyi pp.: Juliusz Heintel rs. 100, Dr. Douchin rs. 5, za pośrednictwem komitetu urządzającego koncert Ch. Kopelowicz rs. 3, Karol Weile rs. 3, co razem z poprzednio zebraniami wynosi rs. 178 k. 95.

(—) Projekt drogi żelaznej z Łodzi na Kalisz do granicy pruskiej, nie przestaje dotąd interesować zagranicznych kapitalistów. Jak wiadomo, występowali oni już dwukrotnie z podaniem o koncesyę na budowę tej odnogi kolejowej, lecz otrzymali odmowną odpowiedź. Obecnie nowa znów kompania niemieckich bankierów wystąpiła z ośnośnem w tej sprawie podaniem, lecz i jej starania, wobec bardzo korzystnej dla skarbu oferty ze strony kolei warszawskowiedańskiej i silnej konkurencyi drogi iwangrodzko-dąbrowskiej, pozostaną bez skutku. Nie ulega też już podobno wątpliwości, iż jeżeli rząd zgodzi się na budowę wspomnianej drogi, to przy niej utrzymają się miejscowe towarzystwa kolejowe.

(—) Pawilony: firmy scheiblerowskiej i p. Poznańskiego pozostaną podobno na placu wystawowym nierozebraue aż do wystawy ogrodniczej, która otwartą będzie w dniu 12 września.

(—) W sąsiednim Zgierzu otwartą została szkoła elementarna dla dzieci starozakonnych, dzięki energii kilkunastu przemysłowców miejscowych, którzy nie szczędzili starań o pozwolenie władzy, choć naraża-

KRWAWY ANIOŁ (A VÉRONTASANGYALA)

POWIEŚĆ M. JOKAJA. Przetłumaczony z węgierskiego A. LANGE. I. (Dalszy ciąg — patrz Nr. 140).

Potem zwrócił się do swych towarzyszy. — Na koń zwołać gwardyę! Ci wnet skoczyli na siodła i wkoło po sawanie dał się słyszeć świst osobliwy, a po kilku chwilach zjawilo się przed Riossem blisko dwudziestu uzbrojonych jeźdźców w pełnem orędu, na świetnych koniach. — Bracia, — rzekł do nich stary dowódca. — To, o czem tak dawno marzyliśmy, zostało spełnione. Nie jesteście już zbójcami, albowiem prawom nam przebaczyło. Pozwolono nam za grzechy naszego żywota zginąć uczciwą śmiercią. Czy jest wśród was kto taki, coby wołał żyć dotychczasowem życiem, coby się nie radował z bohaterkiej śmierci?

— Niema! niema! — wykrzyknęli wszyscy razem. — Pójdziecie zemną na wojnę. — Wszędzie, na śmierć. — Przysięgnijcie. Kłątwa była krótka. — Przysięgamy z radością przelać krew naszą w bitwie. Leon rzekł do Riossa: — Niech dodadzą i nad nikim nie mieć litości. Przysięgli i na to. — A teraz powiedz czego chcesz ode mnie, — mówił wódz do Leona. — Możesz powiedzieć. Jesteś jedynym człowiekiem,

który Riosowi coś dobrego zrobił. Cokolwiek zechcesz, dokonam.

— Morduj i pustosz tam, gdzie jesteś posłany. — Powiedz przynajmniej swe nazwisko, abym mógł je żonie mej i dziecku memu powiedzieć, aby modlili się codzień za ciebie.

— Nazwisko me zachowam w tajemnicy. Teraz zowię się Leon d'Acapulco, abym ile króć zostanę tak nazwany, wspominał, gdzie zostałem zniszczony i że to miasto powinienem spustoszyć i z ziemią zrównać. Zwijcie mię Leonem d'Acapulco, abya zawsze przy tem imieniu wmemie uczucia się burzyły i abym czuł krwi pragnienie. — Czy pójdiesz z nami? — Nie teraz jeszcze. Mam jeszcze iść w daleką drogę po licznych krajach i ludach. Kiedy mój los przekleły się spełni, po krwawych dniach, spotkam się na krwawem polu, gdzie anioły śmierci przybędą z tobą. Nad nikim litości, nad nikim!

To rzekłszy, poszedł w nieznaną krainę i długi czas słychać o nim nie było. W nieznanych otchłaniach, niebezpieczeństw lubował się widokiem ludzi pływających w krwi i miast stojących w ogniu.

W Marottonie obozowała dywizya kirasjerów hiszpańskich, wesolych, ładnych chłopców, dla której mocno biło serce niejednej hiszpanki. A najpiękniejsza z kobiet w okolicy kochała najpiękniejszego z bohaterów — kapitana.

Anna młoda, piękna, wdowa od pół roku, już była zaręczona z pięknym kapitanem; weselny dzień już blisko, jedna noc go jeszcze oddziela.

Tej nocy późnym wieczorem do narzeczonej przybył oblubieniec. Jakże piękną była ta para! Kirasjer byłto wysoki, wsmukły, młodziwy, młodocież kipiła na jego twarzy, ale nad wyppkiem czolem znać

było już lysinę, „razem i słońce i księżyc“ jak mówi przysłowie. Narzeczona była piękną kobietą o czarnych, długich lokach, o bladej nerwowej twarzy, o błękitnych oczach z tym niewymownym blaskiem, jaki tylko w błękitnych oczach hiszpanów można znaleźć. Gdy milczała, na twarz jej błaga, na czoło marmurowe, na cienie delikatnie rozcięte usta tak fantastycznie blask padał z błękitnych oczu, jak od księżycy, gdy o północy przy cichym wietrze wschodzi na niebiosa. A gdy mówiono przy niej o ojczyźnie, lub gdy ona o niej mówiła, wargi jej drżały, jedwabne brwi ściągaly się i takie nadziemskie światło lśniło jej w oczach, jakby jedno niebo patrzyło na drugie, pełne gwiazd, pełne aniołów.

A gdy ujrzała narzeczonego, gdy poczuła, że jego ręka drży w jej rękę, wtedy na twarzy jej zakwitła różana zorza miłości, a oczy błysły jak wschodzące słońce.

Przed weselem wieczorem przyszedł lubą odwiedzić narzeczony. Chce udać wesołość, lecz kochające oko umie czytać w jego rysach, w mimowolnych zmarszczkach na czole i w niespokojnym wzroku i pozna, że luby cierpi.

Białą ręką gładzi czoło, całuje gorącemi usty, niby znikły zmarszczki, lecz znów się pokazały.

— Cóż ci się stało? Jakie twoje cierpienie? W przeddzień wesela jesteś smutny.

— Nie mam żadnego cierpienia, lecz niepokoi mię wypadek, którego odroczyć nie podobna. Trybunał wojenny skazał na śmierć człowieka. Właśnie teraz ja podpisałem wyrok, człowiek jutro będzie rozstrzelany. Dlaczego właśnie jutro? Dlaczego w dniu mego wesela? Dlaczego nie o jeden dzień później?

— Czy ten człowiek jest złączyńcą? — Prawo wojenne go tak nazywa. Buntował żołnierzy, aby poszli do Kolumbii

walczyć z kreolami. Kara za takie knowania — jest śmierć.

— I tyś podpisał taki wyrok? Czyż nie hiszpan? Czy nie kochasz swej ojczyzny?

— Przedewszystkiem jestem żołnierzem i czuję prawo.

— Niepodobna, abyś ty, który tak szlachetnie umiesz kochać, nie czuł najwyższego rodzaju miłości, miłości ojczyzny.

— Kochać umiem, ale marzyć nie umiem. Z tych zasad, które rewolucyę głoszą, nie nie rozumiem. Rzeknę więcej: nigdy z rewolucy nie dobrego nie wyniknie. Dużo krwi, mało sławy, wieczne cierpienie.

— Nie mów: wieczne cierpienie. Wieczna nadzieja dla tych, co nie zapominają, że musi nadejść chwila, kiedy wszystko będzie spłacone; cierpienie temu co je zadał, sława temu co o nią walczył.

Mówiąc to, kobieta mazatlanśka stanęła przed narzeczonym i pochwytywszy w ręce mandolinę, w gorączkowym natchnieniu uderzyła w nią i zaśpiewała gwałtowną melodyą miejscową.

W tej chwili dwoje oczu tej kobiety zdawały się chmurą piorunową, a lzy oświecone ich blaskiem były jak deszcz z błyskawicami.

Narzeczony przystąpił do niej, pocałował i z drżącej ręki wyjął mandolinę.

— Biedny Mazatlan! — wyrzekł. — Kobiety azteków mają czego płakać. Byłem raz w Kolumbii. W pewnem mieście na jakiejś ulicy dom budowano. Śród wyrobników ujrzałem kobietę noszącą kamienie murarzem. Kilkakrotnie chodźłem tamtędy, a kobieta wciąż w pocie czoła nosiła kamienie, nogi jej drżały. Nie była już młoda, upadała pod ciężarem pracy. Ta kobieta miała kiedyś w Mazatlanie pałac piękniejszy niż ten, dla którego teraz kamienie nosiła; często bawiłem w jej domu, wiele wesolych chwil tam spędziłem.

O G Ł O S Z E N I A

Syndyk tymczasowy masy upadłości Łódzkiej firmy „Berger i Sontowski”.

Na mocy decyzji sądu okręgowego z dnia 7 (19) czerwca 1885 r. treści następującej: „Na mocy art. 511 kod. aamd. dla nie zameldowanych wierzytelności masy upadłości firmy „Berger i Sontowski” naznaczyć nowy termin dla sprawdzenia ich wierzytelności w ciągu 2-ch miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia o tem w gazetach” oraz na mocy art. 512 kod. handl. wzywa wszystkich nie zameldowanych dotychczas wierzytelców, a mianowicie: 1) Abrama Joska Dobrzyńskiego, 2) Bankierski dom „A. Goldfeder”, 3) firmę „Hekel i Mengardt”, 4) firmę „J. Birnbaum i K-o”, 5) Markusa Kona i 6) G. Jozefi spadkobiercy — wszystkich sześciu w osobie ich pełnomocnika adwokata przysięgłego Młodowskiego w mieście Piotrkowie zamieszkałego 7) Stanisława Lewenberga, 8) firmę „Rafał Zaks”, 9) firmę „Erllich i Jacobi” i 10) Zelmę Salomonowiczę — wszystkich czterech w osobie ich pełnomocnika adwokata przysięgłego Elzenberga w mieście Łodzi zamieszkałego, a także 11) A. Kona, 12) P. Lichtenberga, 13) Jakóba S. Goldmana, 14) Rozentala, 15) towarzystwo przemysłowych wyrobów Karola Scheiblera w mieście Łodzi, 16) J. S. Millera i 17) Alberta Karo — wszystkich od N. 11 do ostatniego w mieście Łodzi zamieszkałych, aby w ciągu dwóch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia licząc, stawili się bądź osobiście, bądź przez swoich pełnomocników w gmachu sądu okręgowego piotrkowskiego każdodziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świąt uroczystych między godzinami 1-szą a 3-cią po południu celem sprawdzenia ich wierzytelności przez niżej podpisanego syndyka w obecności sędziego komisarza i zaręczenia przed nim za rzetelność tychże należności.

Adwokat przysięgły Henryk Wojewódzki, 1814-1-1

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehabego. 304-40

Dr. Rajgrodzki mieszka teraz w domu P. Sachsa przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 280, (obok d. Scheiblera). Leczy choroby kobiec. dziec. i płc.; przyjmuje chorych rano od 8-10, po obied. od 2-4. 1815-12-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

И. д. Судебнаго Пристава Създа Мировыхъ Судей 1-го Петровскаго Округа, Степанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 2 (14) Июля сего 1885 года, въ 10 часовъ утра, въ гор. Лодзи по Видзевской улицѣ подъ N. 1437, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Шимону Гриншину, заключающееся въ мебели, гардеробѣ и серебряныхъ издѣлихъ и оцененное 136 руб. — коп., на удовлетворение претензій С. Яроцинскаго, X. Кона, Г. Миллера, Фир. „М. Шинкель и Лянде.

Описъ и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Юли 25 дня 1885 года. 1816-1-1 ИЗДЕБСКІЙ.

KANCELARYJA Rejenta Kamockiego

z dniem 8 lipca przeniesioną została do domu Kamińskiego, Nowy Rynek Nr. 239, I piętro. 1810-3-3

Kandydat praw P. ADW. PRZYS.

ADOLF COHN

przeniósł kancelaryę do domu W-jej S. Belin przy ulicy Piotrkowskiej pod N. 273, wprost cukierni W-go Raymonda. 1803-6-5

Rodzina polska, wyprowadzająca się do Warszawy z powodu edukacji dzieci

poszukuje panienek na stancyę zapewniając im rodzicielską opiekę. Bliższa wiadomość w redakcyi. 1787-2-2

DYREKCJA ZDROJOWA

w Ofen, Franzensbadzie, Gieshüb i Karlsbadzie oraz

główna agentura wszelkich wód mineralnych naturalnych

H. MATTONI

niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, iż powierzyła sprzedaż wszystkich wód mineralnych naturalnych oraz produktów źródłowych na Łódź i okolice wyłącznie — mu aptekarzowi

M. SPOKORNY.

w ŁODZI.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić W-ych pp. doktorów i Szanowną Publiczność, iż przez bezpośrednie stosunki handlowe z powyższą dyrekcją zdrojową urządziłem przy aptece mojej stały skład wód mineralnych naturalnych w hurtowej i detalicznej sprzedaży. Staraniem mojem będzie, mieć stale na składzie wody li tylko najlepszego czerpania.

Transport wód świeżego czerpania już nadszedł.

M. SPOKORNY.

1619-24-8

dawniej F. MÜLLER.

Szczepieniem ospy ochronnej

dwa razy tygodniowo, t. j. we ŚRODY i SOBOTY od godziny 1-iej—3-iej po południu i w tym celu sprowadzam z najlepszych źródeł dwa razy tygodniowo świeżą

krowiankę.

Cena szczepienia krowianką 3 rs. „ „ limfą humanizowaną rs. 1 k. 50.

Dr. J. Wistocki.

Lekarz dzieci i akuszer. Piotrkowska, dom SS. Scheiblera.

1473-12-12

Dr. LITTAUER

przeprowadził się do domu W-nej Bellin, Nr. 273, przy ulicy Piotrkowskiej (vis-à-vis cukierni Raymond); przyjmuje chorych do 10 z rana i od 3—5 po południu. 1799-6-4

Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych miasta Warszawy

ul. Krakowskie Przedmieście № 27. rekomenduje swoich członków na posady administratorów, kasyerów, korespondentów, buchalterów, podróźujących, księgarzy, kłóbrów, ekspedyentów, sprzedawców etc.

Obecnie wakują posady: 3 korespondentów i buchalterów i 3 pomocników tychże, 2 agentów, 1 dyponent int. win i kolonjal. 2 księgarzy, 2 ekspedyentów do handlu bławatnego i galanteryjnego. 1806-3-1

UCZEN

który ukończył w tym roku gimnazjum filologiczne, może dawać lekcye języków starożytnych i matematyki. Oferty w redakcyi pod lit. K. K. 1804-2-2

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania do 10-go lipca r. b.

PIANINO ZAGRANICZNE

u Maksa Wilczyńskiego, Cegielniana N. 1403, I piętro 1785-6-6

STUDENT

technologicznego instytutu

w Petersburgu poszukuje lekcyj na wakacje w Łodzi. Łaskawe oferty pod adresem Eugeniusz Iwanowski, uprasza się składać w redakcyi Dziennika Łódzkiego. 1742-10-4

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 9 lipca.

Table with multiple columns: Wexle (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), Papiery państw. (Oblig. Skar. Kr. Pol., Listy Łódz. Kr. Pol.), Akcje (Akoje D. Ż. War.-W. 100r., W.-Byd. 500r., etc.), and other financial data.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table showing train schedules for various routes (Łódź, Warszawa, Piotrków, etc.) with columns for departure and arrival times.

Table showing train schedules for routes to and from Łódź, including departure and arrival times for various stations.